

REDAKCJA BIAŁYSTOK Płockiego 10

KURJER BIAŁOSTOKSKI

Biblioteka Narodowa Warszawa

Cena 10 groszy

Wybitny brytyjski strategik przybywa do Polski na narady sztabowe

Gen. Ironside przygotowuje współdziałanie sztabów sojusznicznych

LONDYN, 16.7 - PAT - W poniedziałek udaje się samolotem do Warszawy inspektor brytyjskich wojsk zamorskich gen. sir Edmund Ironside.

Gen. Ironside przygotowuje współdziałanie sztabów sojusznicznych. W tym okresie w r. 1925 gen. Ironside był w Polsce jako gość i przedstawiciel armii brytyjskiej.

zostaje dowódcą okręgu wojskowego Meerut w Indiach, od r. 1935 zostaje generalnym kwartalnym armii brytyjskiej w Indiach.

W tym charakterze gen. Ironside udaje się obecnie do Polski, gdzie odbędzie narady sztabowe z naczelnymi władzami wojska polskiego.

Milion osób manifestowało w Paryżu

Francja odzyskała całą potęgę swojej siły wojskowej. Paryska defilada reprezentowała całe imperium

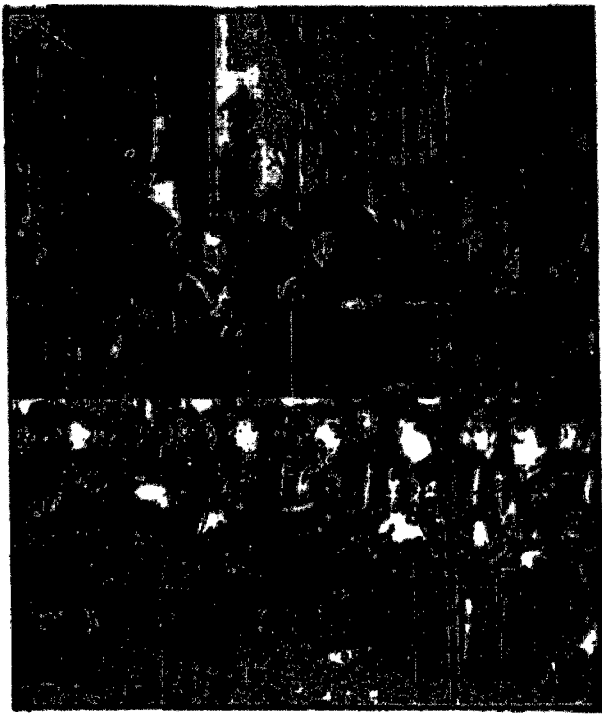
PARYŻ, 16.7 - PAT - Uroczystości, związane z obchodem 14 lipca jeszcze trwają. Dzień sobotni stał się dalszym dniem święta, którego program zaczął się już od wczesnego ranka.

dalszych zakątków imperium i była manifestacją jedności i potęgi. Nie tylko Francji, ale obu krajów, wyrażając, że Anglia i Francja są gotowe, gdyby je sprowokowano do dania odpowiedzi godnej przesałości obu tych krajów.

W „Populetta” Bium oświadcza, że dzień wczorajszy był wyrazem jedności wszystkich politycznych czynników francuskich.

W „Populetta” Bium oświadcza, że dzień wczorajszy był wyrazem jedności wszystkich politycznych czynników francuskich.

AKADEMIA W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO FRANCJI



W dniu 14 lipca w rocznicę święta narodowego Francji, w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademii dla uczczenia święta narodowego Francji.

Wcielenie pierwszych rekrutów do armii brytyjskiej

LONDYN, 16.7 - PAT - Data wczorajsza posiadać będzie historyczne znaczenie dla W. Brytanii. Wczoraj bowiem pierwszy kontyngent rekrutów wcielony został do regularnej armii brytyjskiej.

W. Brytania dzisiaj przekroczyła w praktyce dotychczas oświadczenia, że przymusowa służba wojskowa nie będzie wprowadzona w czasie pokoju.

Manifestacja przyjaźni francusko-tureckiej

ANTIOCHIA, 16.7 - PAT - Francuskie święto narodowe dało okazję do ponownej manifestacji przyjaźni francusko-tureckiej.

Po rewii, poseł nadzwyczajny republiki tureckiej w Sandzaku Aleksandrety Dżawad Bej Szaykalin gen. Szukru Kanatli, konsul generalny Turcji oraz oficerowie tureccy złożyli na ręce delegata Francji życzenia.

„Kosy, których używamy w żniwach potrafimy zamienić w broń”

Pan Prezydent R. P. na święcie żniwiarzy w Spale

Pod aniekiem wyjątkowego w tym roku urodzaju rozpoczęły się kilka dni temu w całej Polsce żniwa. Wyruszył na pola żniwiarze, aby zbierać plony całorocznej mozolnej pracy.

Gdy Pan Prezydent zbliżył się do żniwiarzy, wówczas jeden z nich gromkim głosem krzyknął: „Uwaga żniwiarze, Pan Gospodarz Idzie!”

Kwotę powyższą żniwiarze przeznaczyli jednomyślnie na F. O. N. Odchodzącego P. Prezydenta ścignali żniwiarze, wznosząc przez długi czas gromkie okrzyki: „Niech żyje nasz Gospodarz, niech żyje nasz Prezydent!”

Wówczas jeden z żniwiarzy odparł: „Właśnie tak, Pan Prezydencie, w czasie obrodu wygłoszono przemówienie, w którym żniwiarze podkreśliли swą pełną gotowość stawiania się na każdy rozkaz, gdy tego zajdzie potrzeba w obronie granic naszego kraju.”

Eksplozja fosgenu w Berlinie w fabryce wyrobów... woskowych

BERLIN, 16.7 - ATE - Katastrofalna eksplozja wydarzyła się w sobotę przed południem w gęsto zaludnionej dzielnicy południowo-zachodniej Berlina.

W fabryce „wyrobów woskowych” powstał z niewiadomych na razie przyczyn pożar, który szybko się rozszerzył i w krótkim czasie strawił cały budynek fabryczny.

Hitler nie jedzie do Budapesztu

LONDYN, 16.7 - ATE - „Daily Mail” donosi, że regent Horthy skłonił Hitlera do zaniechania zamiaru słożenia oficjalnej wizyty w Budapeszcie.

szef tajnej policji niemieckiej Himmler, który był wysłany przez Hitlera do Budapesztu, starał się przekonać regenta Horthy'ego, że Gestapo może podjąć się odpowiedzialności za bezpieczeństwo Hitlera.

Niemcy zwolnili aresztowanych Francuzów

PARYŻ, 16.7. -PAT- Agencja Havas donosi, iż w więzieniu w Muehlheim w Baden-Baden zwolniono czterech Francuzów, których

policja niemiecka aresztowała 31 czerwca podczas wycieczki kajakowej na Renie.

Znowu pobicie polskiego robotnika w Gdańsku

GDANSK, 16.7 - ATE - Wczoraj pobity socjal przez niemieckiego robotnika narwałkiem Krause do krwi Polak, zatrudniony w charakterze fluxarza w stoczni gdańskiej Franciszek Malecki.

student Polacy Politechniki gdańskiej, a mianowicie: Czarnocki, Dzieniakowski i Naros pod zarzutem prowokacyjnego zachowania się w stosunku do niemieckiego robotnika „Niemca, jadącego na motocyklu”.

Aresztowanie w Stoczni Schichau

GDANSK, 16.7 - ATE - Gdańska policja polityczna aresztowała dzisiaj kilku robotników zatrudnionych w stoczni Schichau.

zwłaszcza z transportami, które w ostatnich tygodniach przybywały do stoczni Schichau drogą wodną z Prus Wschodnich.

# Włoska „załoka“ w niebezpieczeństwie

## Niemcy pchają się na Adriatyk

Jak dotychczas mamy do czynienia tylko z pogłoskami prasowymi. Trudno więc wyrobić sobie prawdziwe, jakoby Włochy zamierzały wydzierżyć Rzeczę poń na Adriatyku, Triest, na okres 10 lat. Tego rodzaju doniesienia prasy francuskiej potwierdziły telegramy dzienników angielskich, oraz lakoniczny komunikat agencji Havasa, informujący o prowadzeniu przez Włochy rozmów w tej sprawie z niemieckimi kolonami narodowymi.

Więcej te zdają się być niewiarogodne. Skoro wszakże uwzględnimy tendencje polityki niemieckiej, tradycyjnie pracującej na Bałkanach i w kierunku Adriatyku, trudno wykluczyć i tę ewentualność, że Rzesza, korzystając z „przyjaznych stosunków“ z Włochami oraz z mariową portu triesteńskiego pragnie usadowić się w Triście najpóźniej na okres 10 lat i to tylko w charakterze dzierżawcy. Wiadomo jednak, że niemieckich „dzierżawców“ na ogół trudno jest wykazać, chociaż termin dzierżawy dawno upłynął...

Czas przyniesie niewątpliwie rozważenie intrygującej zagadki z niemiecką dzierżawą Triestu. Warto jednak sprawę tę przyjąć się bliżej, uwzględniając sytuację Triestu oraz skutki, jakie wywarłoby dla polityki włoskiej usadowienie się Rzeszy nad Adriatykiem.

Zanim Włochy związały się z Niemcami, najpóźniej układem ideologicznym, a następnie — nie tak dawno — politycznym i wojskowym, w stosunkach włosko - niemieckich panowała nieufność. Włochy walczyły z Niemcami w czasie wojny światowej. Granica włoska w Tyrolu, ustalona traktatem w Saint Germain, była typową granicą strategiczno - polityczną. Aby zabezpieczyć Włochy na wypadek ewent. agresji niemieckiej przez terytorium ówczesnej Austrii przynależno im teren nawet czysto niemieckiego Tyrolu. Rząd włoski miał też do ostatnich lat wiele kłopotu z niemiecką ludnością tych ziem. Nawet silne naciski administracyjne nie zdołały tej ludności zlatynizować.

We Włoszech istniała obawa niebezpieczeństwa niemieckiego. Włochy słusznie pamiętały o niemieckich dążeniach w kierunku Morza Śródziemnego. Toż w okresie pierwszego zamachu stanu w Austrii, lędy to narodowi - socjaliści samordowali kanclerza Dollfusa. Mussolini posłał pułki włoskie na pogranicze włosko-austriackie. Rozciągając wówczas opiekę nad niedopięgłością Austrii Włochy dbały przy tej okazji i o swoje interesy.

Przyszły jednak okres kampanii abelżyńskiej, którą Niemcy wyzyskiwały umiejętnie na swoją korzyść, narzucając się Włochom z pomocą, wy-

pliwając ze wspólnoty ustrojowej i ideologicznej. Włoski organizm państwowy, wycieńczony udzielną walką w Afryce oraz trudnościami gospodarczymi, spowodowanymi sankcjami anlywłoskimi państw należących do Ligi Narodów, osłabił swej przężności. Rzym zaniedbał czujność na swojej północnej granicy, gdzie tymczasem Berlin przygotował anshlus Austrii, aneksję Sudeców, a następnie zabór Czech i Moraw. Tym razem Mussolini nie posyłał swoich dywizji na przełęcz. Odbiła się natomiast na Brennerze uroczystość „zbratania“ włosko-niemieckiego.

Refleksje przyszły we Włoszech po nieważności Mussolini przed zajęciem Albanii wygłosił wielkie przemówienie o „Adriatyckiej żółci“, nad którą nikt poza Włochami i Słowianami z drugiego brzegu nie miał rzekomo prawa usadwić się. Pozeważnie wówczas zrozumiano, że służąca była wymierzona przeciwko Niemcom, marzącym o przedostaniu się nad Adriatyk na teren dawnego cesarstwa austriacko - węgierskiego.

Nastąpił jednak dalszy okres włączenia Włoch w tryby polityki niemieckiej. Rzym związał się z Berlinem układem politycznym i wojskowym i włącze się teraz w ogonie polityki min. Ribbentropa, niemal używany za jego narzędzie. Mussolini zapomniał pewnie o swoim przemówieniu, skoro obecnie planuje się wpuszczenie Niemców do Triestu.

Według alarmujących wieści, Niemcy już forsytkują część portu, a zarazem przeprowadzają na wielką skalę roboty inwestycyjne. Triest bowiem podpadł z chwilą, gdy wcielono Austrię do Rzeszy poza- wzięto go na rzecz portów niemieckich transportów towarów. Spośród wszystkich portów włoskich Triest, związany właściwie z niemieckim zpleczeniem, wszedł na ostatni plan.

W tym świetle też wydaje się częściowo uzasadniony plan wydzierżawienia portu. Wszakże należy tu wyraźnie wskazać na opiekane skutki dla Włoch pod względem politycznym.

Włochy chyba zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa usadowienia się Niemców nad Adriatykiem oraz dalszej ich penetracji politycznej i gospodarczej, gdyż przystąpiły do wydzielania ludności niemieckiej do Rzeszy. Związki w tej sprawie układ pomiędzy Włochami a Rzeszą przewidują przesiedlenie ludności niemieckiej za odeskodowaniem.

Wydaje się, że w ten sposób Włochy pragną pozbyć się bakcyla fer-

mentu, jakim byłaby mniejszość niemiecka wysyskiwana do wytwarzania odpowiednich nastrojów przez Berlin. Włochy mogli zaobserwować taktykę niemiecką w zagadnieniu mniejszości w innych krajach np. skutki tej gry w Czechy - Słowacji i przez wyświecenie Niemców chcą wystrząść Berlinowi z rąk walki etnicznej. Jakże będą losy niemieckich zabiegów w Tyrolu — wkrótce chyba zobaczymy.

Zdaje się, że w bezpośrednim związku z tą sprawą pozostaje akcja władz włoskich usuwania obywateli obcych z terenu górnej Adygi. Cudzoziemcy otrzymali polecenie opuszczenia prowincji: Bolzano w ciągu 24 godz. Stali mieszkańcy prowincji otrzymali dłuższe terminy.

Jak wyjątki komendant urzędowo wysiedlenie cudzoziemców dyktowane ma być względami polityczno - wojskowymi. Według bowiem raportu policyjnych niektórzy cudzoziemcy wykorzystywali swój pobyt do prowadzenia akcji wymierzonej przeciwko włoskim interesom państwowym. Takie same motywy włoskich sąsiadów otrzymał przedstawiciel dyplomatyki państw obcych, interweniujący w wiosłach M. S. Z.

Włoskie kole rządowe słownie są interpretować zarządzenie min. spraw wewn. jako wezwanie pod adresem cudzoziemców do wyjazdu z Włoch lub przesiedlenia się do innych prowincji, a nie jako wysiedlenie.

Jakie były właściwe przyczyny włoskich sąsiadów? Opinia angielska uważa je za uszczerpkowanie układu włosko-niemieckiego o przesiedlenie ludności niemieckiej. Możliwe, że w ten sposób zarówno Włochy jak i Niemcy pragną usunąć świadków z terenów, na których coś przysięgali. Wiadomo bowiem, że wieści o pewnych wydarzeniach na obcym terytorium najszybciej rozchodzą się za pośrednictwem cudzoziemskich turystów lub stale rezydujących obywateli zagranicznych.

Lowcy sensacji dopatrują się w usuwaniu niewygodnych świadków zapoczątkowania przygotowań wojennych. Nie ten temat puszczono już w świetle komunikatów telegramy o wojskach niemieckich we Włoszech, o transportach niemieckich oddziałów przez Triest do Lubli i t. p.

Zdaje się, że źródła tych informacji należy szukać w samej kuźni min. Gobbelsa, który przez rozpuszczanie fałszywych wieści pragnie wytworzyć nastroje niepokoju i zamieszania.

## Program zjazdu w 25-lecie Czynu Legionów

Zjazd sierpniowy jest zasadniczo jednodniowy. Niektóre jednakże uroczystości rozpoczynają się już w wigiliję zjazdu w godzinach wieczornych.

W sobotę, dnia 5 sierpnia r., o godz. 20 min. 30 przybywa zjazd do Oleandrów sztafety biegnące ze wszystkich dzielnic Polski, z miejsc historycznych i pobożowsk. Sztafety w składzie dwa ludzi każda przybędą z pionami pochodniami i po złożeniu krótkiego meldunku ustawią się wokół przygotowanego urządzenia wielkiego stołu. Ostatnia przedbieżda sztafeta wileńska, biegnąca z cmentarza na Rossie.

Po przybyciu sztafety wileńskiej nastąpi zapalenie stołu, po czym odbędzie się apel poległych i kompolni kadrowej.

O godz. 22 odegrana zostanie na dziedzińcu arkadowym na Wawelu wzięcie ścienicza „Hymn na cześć oręga polskiego“, pioska L. H. Morstina.

W niedzielę, dn. 6 sierpnia r., rozpoczyna się uroczystość o godz. 8 odegraniem w kościele Mariackim hejnału legionowego. Po czwartej od wczesnych godzin porannych, uczestnicy zjazdu ustawiają się na błońach krakowskich. Uformują oni wielki prostokąt, którego jeden bok zajmie oharz polowy. Za oharzem ustawiają się poczty sztafendarowe.

O godz. 9 min. 45 przybędzie na Błonie Wódz Naczelny Marszałek Śmigły - Rydz i dokona przeglądu zgromadzonych oddziałów, organizacyj społecznych i uczestników zjazdu, po czym uda się przed oharz dla wyłączenia masy świętej.

Po skończeniu nabożeństwa Marszałek Śmigły - Rydz wygłosi do zebranych przemówienie, które transmitowane będzie przez wszystkie

radiofonie Polskiego Radia, a przekazane wesełnikom manifestacji przez megafony, rozmieszczone na błońach.

Uczestnicy zjazdu ustawiają się szpalerami wzdłuż trasy dojazdu, którą odbierają będzie Marszałek Śmigły - Rydz. W defiladzie tej maszerować będą poczty sztafendarowe (kompanii legionowych wojska polskiego, poczty sztafendarowe legionistów, powoików, b. kombatanów v. organizacyj i stowarzyszeń, Unia Organizacyj Ojczyzny oraz grupa powoików. Zadane inne organizacje nie będą defilowały przed Wodzem Naczelnym, bowiem przemarsz taki trwałby kilkanaście godzin.

Po defiladzie poczty sztafendarowe i grupy, biorące udział w defiladzie, pomarszerują na Wawel, gdzie w obecności Marszałka Śmigłego - Rydz i przedstawicieli władz oddadzą hołd Józefowi Piłsudskiemu. Poczty sztafendarowe i grupy zjazdowe przeddefilują przed kryptą pod Wawel Śrebrnych Dzwonów.

Po przerwie obładowej, która potrwa od godz. 14 do godz. 17 odbędzie się trzy w ckie manifest. cje publiczne, a mianowicie: pod przewodnictwem Grunwaldzkim, na Rynek głównym koło pomnika Mickiewicza oraz na pl. Szczęśliwym obok Akademii Sztuk Pięknych. Przemawiać będą: Marszałek Senatu Bogusław Miedziński, minister Marjan Zydran - Kościłkowski oraz szef OZN gen. St. Skwarczyński.

O godz. 18 wyruszą z Oleandrów drużyny, biorące udział w dorocznym marszu „Śląskiem Kadrowym“ z Krakowa do Kielc.

Zakończenie zjazdu nastąpi o godzinie 23 min. 15 na Ryнку Krakowskim obok pomnika Mickiewicza. Krótko przed północą odegrany zostanie z węd. Mariackiej hejnał legionów.

### SZCZEGÓŁY UROCZYSTOŚCI W KRAKOWIE

Na uroczystości sierpniowe do Krakowa wyruszy z Rossy sztafeta z ogniem wziętym z mauzoleum w dniu 2 sierpnia r. o godz. 18.

Sztafeta ta biec będzie z pochodniami bez przerwy dniami i nocą i zapani w Oleandrach stoś przed domem J. Piłsudskiego. Do sztafety wileńskiej zgłębno swój udział wojsko oraz następujące organizacje: Junackie Hufce Pracy, Zw. Szereńskich, Federacja P. Z. O. O., Zw. Rzeczowników, Zw. Młodej Polski, Zw. Osadników i inne.

W dniu 5 sierpnia w przeddzień wielkich uroczystości przybędą do Oleandrów sztafety z cmentarzy legionowych pól bitew.

Na dziedzińcu arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu odegrany zostanie poemat - apoteoza pioska L. H. Morstina p. t. „Hymn na cześć oręga polskiego“.

Jest to poemat w trzech aktach, który obrazuje zwycięski ciąg w historii naszego oręza od niedawniejszych czasów do chwili obecnej.

Poemat ten będzie wystawiony trykrotnie: w sobotę dn. 5 sierpnia o godz. 22 i w niedzielę dn. 6 sierpnia o godz. 19.15 i 21.30.

### URLOPY NA ZJAZD SIERPNIOWY

Prasa Rady Ministrów gen. Starow-Skłodkowskiej ogłosiła na udzielenie urlopow od 1 do 5 dni w okresie mie-

day 5 i 7 sierpnia r. tym pracownikom państwowym i samorządowym, którzy chcą wziąć udział w zjeździe.

## Rzemiosło jako podstawa polskiego stanu średniego

Przemówienie min. Ant. Romana na otwarciu kongresu rzemieślników

CZESTOCHOWA, 16.7. (Tel) — W dniu dzisiejszym odbyło się tu uroczyste otwarcie II ogólnopolskiego kongresu chrześcijańskiego. Obrady kongresu zaszczycił swą obecnością min. Ant. Roman, wygłaszając podczas inauguracji nast. przemówienie:

Jakże to dzień przedwimy dzień, gdy wieloletnie rzesze polskich rzemieślników, tej najliczniejszej grupy przemysłowej naszego ruchu, przybywają do Częstochowy?

Jakże to dzień przedwimy dzień, gdy te rzesze, gromadząc się u stóp Jasnej Góry, manifestują swe uczucia patriotyczne i opowiadają się jako żołnierze, pozostający u Najświętszej Panny na ordynancji.

Cóż sprawilo, że tu przybyliśmy, że w oczach wielu z nas widac, że przyzwamy specjalnie piękna i uroczystą chwilę, gdy wszystko wydaje się podniesione, jasne, radosne... gdy wszystko wygląda odmiennie i jakoby inaczej niż zwykle, gdy dusza każdego z nas rwie się do wielkich czynów, wielkich poświęceń, wielkich osiągnięć. Gdy każdy z nas, czując w sobie serce Polaka, chciałby czynem swoim wcielić w życie testament największego na przestrzeni naszych dzieł Polaka — Marszałka Józefa Piłsudskiego, testament wielkości i bezgranicznego umiłowania Ojczyzny.

Jestem przekonany, że mogą w imieniu wszystkich tu zebranych twierdzić, że własny głos sumienia, własna głęboka potrzeba była tym rozkazodawcą, z woli którego tu przybyliśmy. Każdy z nas z osobna i wszyscy razem zrealizujemy się świadomości w stołey Królowej Korony Polskiej, by jej ślubować mar wytrwania, mięstwa, wierności wobec Niej Samej i Ojczyzny.

Rzemieślnicy polscy! Wasza moc wytrwania, wasza mięstwo i wierność to nie tylko wielkie poświęcenie, wielkie wybuchy patriotyzmu lub heroiczne czyny dokonane spontanicznie.

Szara, cicha wytrwała praca was wszystkich, wytrzymywanie codziennie trudności i dotrwanie — to również wielki czyn, którego domaga się od nas Ojczyzna i który jest niezgodny dla jej potęgi i chwali.

Polscy rzemieślnicy! Wiedza, że wasze poczynienie, wasz los, wasza postawa, wasz rozwój i wasza praca organizacyjna są specjalnie ważne obchodzą, w szczególności dlatego, że jako minister Republiki mam zaszczyt reprezentować te dalekie kraje państwowe, do których należy rzemiosło.

Waszej roli przypisuję szczególnie znaczenie w wielkim pochodnie uprzemysłowienia Polski. Bo uprzemysłowienie Polski, a zwłaszcza prowadzona z wielkim rozmachem z rozkazem Marszałka Śmigłego-Rydz — rozbudowa przemysłu w sercu Polski — jest nie tylko podniesienie naszego potencjału obronnego, Bo uprzemysłowienie Polski to równocześnie wysycenie naszego najliczniejszego bogactwa, jakim są obywatelskie osoby pracy dremięcej busytycznie w narodzie. Toteż jednym z naczelnych zadań obecnego pochodu Polski musi być doprowadzenie kraju do takiego rozwoju gospodarczego, aby Polak nie potrzebował szukać pracy i chleba u obcych, aby każdy obywatel polski mógł we własnej ojczyźnie znaleźć pełne zatrudnienie i pełne wykozystanie swej pracy.

Do waszej roli przypisuję zasadnicze znaczenie w urzeczywistnianiu podstawowej idei narodowej — tworenia silnego polskiego stanu średniego, który winien stać się jednym z głównych warunków spoczenia w polskiego.

Nydlom tym dawalem wyraz już niejednokrotnie.

A dziś zdaje, że należy od was zapowienienia, że to myśli i te nasze myśli, waszymi idealami,

Rzemieślnicy polscy! U stóp Jasnej Góry zjechalismy się wszyscy, by wzmocnić nasze sily dla wielkiego polskiego czynu narodowego, któremu na imię nie tylko „codzienna praca“. Chcemy bowiem dać wyraz pragnieniu, by również w decydującej potrzebie być mocnym, nielugitym i coraz silniej swartym z całym narodem.

W dniu dzisiejszym więc całe rzemiosło manifestuje swe uczucia i idealy, które tkwią niezłomnie w sercach wszystkich Polaków. Bo my, Polacy, tym się różnimy od wielu narodów świata, że jesteśmy nie tylko zjadaczami chleba, ale potrafimy być i umierać za idealy. A naszymi najdroższymi idealami zawsze były i są i będą: Wiera i specjalny kult dla Boga Rodzicy, Ojczyzna i Honor.

I w tym tkwi nasza sila, nasza potęga i wielkość.

Bo tak, jak o wartości człowieka decyduje nie tylko jego sila fizyczna i bogactwa materialne, ale przede wszystkim jego wartość moralna, tak samo o roli i znaczeniu, o sile i potędze narodu decyduje nade wszystko jego postawa, jego oblicze duchowe, jego gotowość do ofiar i poświęceń w obronie wysnawnych idealów.

Te to walory, a nie tylko potęga fizyczna i dobra materialna, rostrzygają w „przełomowych momentach historii o losach państw i narodów.

Dziękuję takim to właśnie walorom, naród polski znalazł sobie w tych czasach ogólnego napędca, jakim cały świat przyznaje i wyle mocy i hartu ducha, że postawa swa wzbudził wśród obcych podziw i szacunek.

Dziś jest tak dlatego, że poświęcenie i ofiary traktujemy nie jako ciężki obowiązek, ale jako szczętną i chlubną służbę, napędzającą nas radością i dumą.

Nydlom to przede wszystkim z ducha naszej tradycji rycerskiej, której wielkim symbolem jest klasztor Jasnejgórski i jego n. ay.

Kończąc swe przemówienie pragnę w imieniu szefa rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pana premiera generała Świątka Świątkowskiego oraz moim własnym słowem wam, drodzy rzemieślnicy polscy, jak najgorętsze życzenia, by kongres dzisiejszy wywołał w was nowe sily do wytrwania i wytrwałych wysiłków — dla zapewnienia ojczyzny jak najwielkich korzyści a waszych trudów i waszych prac.

Niech uchwały II Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego jasno promieniują na życie i sprawy zawodowe polskiego rzemiosła!

## Manifestacje antybrytyjskie we wszystkich miastach Japonii

TOKIO, 16.7 — PAT — Agencja Domei donosi, że po wzniesieniu rozmów angielsko - japońskich w sobotę ambasador brytyjski Craigie miał wyrazić gotowość przedyskutowania spraw, stanowiących ilo wypadków w Tientsinie.

Prasa japońska prowadziła jednocześnie niezwykle ostrą kampanię antybrytyjską, donosząc o licznych manifestacjach przeciwangielskich, które w chwili wzniesienia rozmów zostały zorganizowane prawie we wszystkich większych miastach Japonii. Podobne manifestacje i manifestacje odbyły się również w znacznej części miast chińskich, znajdujących się pod okupacją japońską, a więc

## Kontrwywiad Francji i Anglii likwiduje szpiegowskie placówki

# Wroga propaganda we Francji będzie tępią z całą bezwzględnością

PARYŻ, 16.7 — PAT — Prezydium rady ministrów wydało komunikat w sprawie akcji, skierowanej do ukłócenia działalności wrogiej propagandy na terenie Francji, w którym stwierdza, że chodzi tu o aresztowanie osób, będących w kontakcie z agentami obcych mocarstw i pobierających od nich sumy pieniężne.

Przebiegła ta podpadają pod ustawę o szpiegostwie ze stycznia 1934 r. oraz dekret z 17 czerwca

1938 r. o zapewnieniu ludu i społeczeństwu wewnętrznego, tępiąca będą - jak zapowiada komunikat - z całą konsekwencją, bez względu na osoby, jakie dopuściły się tych przestępstw.

Z drugiej strony komunikat zapowiada tępienie wszelkich szkodnych polemk prasowych i plotek, mogących utrudnić śledztwo przez przedwezome rozpraszanie informacji, dotyczących akcji władz bezpieczeństwa.

### Oświadczenie redakcji „Le Temps“

PARYŻ, 16.7 — PAT — „Le Temps“ publikuje oświadczenie kierownictwa piśmie w sprawie aresztowania dwóch osób, z których jedna zatrudniona była w dzienniku „Matin“, druga zaś w „Temps“.

Pierwsza z tych osób — głosi oświadczenie — pracowała przed laty 7 w naszym dzienniku, od tego czasu jednak nie miała z nim żadnego kontaktu. Druga osoba, pracując w dzielnice ogólnostanowo - informacyjnym, nie miała nie wipólnego z redakcją polityczną i s polityką zagraniczną.

Kierownictwo piśmie podkreśla, że w pracy tego osobnika nie zauważono niczego, co by mogło być podejrzanym co do charakteru jego działalności. Chodzi tu więc, jak się wydaje, o osoby nie mające żadnego związku z najcięższymi zawodowymi danego osobnika.

Toteż kierownictwo piśmie oświadcza, że przedwko rozciąganiu odpowiedzialności na popelnione przestępstwa, za które odpowiedzialnym jest indywidualnie osobnik aresztowany, w zakresie i rozmiarach takie wyraża śledztwo.

PARYŻ, 16.7 — PAT — Znany paryski tygodnik „Je Suis Parisien“ domaga się kategorycznie wiadomości o resztkowym aresztowaniu nacelnego redaktora tego piśmie oraz jednego z jego współpracowników w związku

z ostatnimi aresztowaniami pod zarzutem uprawiania szpiegostwa i akcji antypaństwowej.

Redakcja tygodnika „Je Suis Parisien“

### PROPAGANDA NIEMIECKA W HISPANII

PARYŻ, 16.7 — ATB — W powrocie z hispańskiego Maroka deputowany francuski Wiedmann - Gotman ogłosił deklarację prasową, w której wyraża opinię, że Francja powinna niezmiernie nie pomijać, aby przeciwdziałać propagandzie niemieckiej w Hiszpanii.

Propaganda ta prowadzona jest

w wszelkim sposobem zarówno na terytorium samej Hiszpanii jak i hispańskiego Maroka. Wiedmann - Gotman uważa, że Francja powinna w drodze ekonomicznej starać się eliminować wpływy niemieckie w Hiszpanii. Uważa on, że może to być łatwo zrealizowane.

### NADZÓR NAD DZIAŁALNOŚCIĄ NIEMCÓW W INDIACH

BOMBAY, 16.7 — PAT — Z dn. 16 lipca r. wezwał w tydzie na terenie Indii rozporządzenie wicekróla, nakazujące przymusową rejestrację wszystkich Europejczyków, nie będących obywatelami brytyjskimi, a przebywających na stałe w Indiach brytyjskich. Osoby, podlegające rejestracji, obowiązane będą również zawiadamiać władze brytyjskie o

każdej zmianie stałego miejsca zamieszkania.

Prasa indyjska, omawiając powyższe zarządzenie, stwierdza, że nie oznacza ono żadnego ograniczenia przyjazdu cudzoziemców do Indii, lecz ma na celu jedynie kontrolę nielegalnej emigracji tygodniowej oraz nadzór nad działalnością niemieckich narodowych socjalistów.

## „Linia Maginota“ w Chesme uniemożliwi desant nieprzyjacielski

PARYŻ, 16.7. — PAT — „Excelsior“ w artykule p. t. „Potężna linia obrony we wschodniej części Morza Śródziemnego“ pismo — Dajdżi wzmiankuje polidnie młajacownik Chesme jest dla Morza Kępińskiego tym, czym Gibraltar jest dla całego Morza Śródziemnego, a Singapur — dla Oranu indyjskiego. Kampanie na na bazę morską i lotniczą, między które to będzie panowała nad Morzem Egipskim i nad całym wschodnim Morzem Śródziemnym, Anglia i

Turcja postanowiły bezwzględnie wspólnie przystąpić do rozbudowy tego ważnego punktu strategicznego. Jednocześnie Turcy budują wzdłuż wybrzeży Anadolii potężny linia obrony przybrzeżnej, prowadząc linie Maginota, która ciągnie się od Chesme do Antalya na przedwielu przesłoni 870 km. Forty filizacji to, usytuowane w dziale przeciwlotniczo i potężny artylerii, czynią niecierpiącą ważnego inwazji i desant nieprzyjacielski.

# H. C. ARMSTRONG P I E C X Przekład Ant. Drzazgi

2) **W**

Almer usiadł na poręczy nad tunelem, skąd mógł ogarnąć okiem całe jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

Almer unosił się nad jezioro, ciepłe, spokojne, błyszczące w słońcu. Leżało jakby w oprawie gór, od samego brzegu aż do szczytów porośniętych krzewami i starodrzewem, tak, że z zewnątrz nie było zupełnie dostrzeżalne. Osoba stojąca na którymkolwiek grzbiecie, nie mogła nawet podejrzewać, że po drugiej stronie rozciąga się jezioro.

nie mógł być ten jego cudowny wujaszek i niepoń kuzynek, jedyni jego krewni. Chwała Bogu, nie miał obowiązków wobec nikogo i nikomu śmierć jego nie wyrządził krzywdy. Gdyby przestał żyć w tej chwili, nikt by nie żałował... oprócz może Niny. Ale i co do niej nie był tego tak zupełnie pewny. Nie bardzo zmarzył się jego śmiercią, gdy się dowiódł, że ją wprowadził w błąd swymi przechwałkami. Co innego mieć powodzenie, płynące z grzbiecie fall, być znanym i popularnym, a zgroza co innego znieść się na dnie jeziora.

Głębia jeziora czekała na niego. Czarna głębia, o której mówiono, że nie ma dna. Czytał raz o samobójcy, który napelniał sobie kieszenie kamieniami, związał sobie nogi i nalychmiast poszedł na dno. Mówią, że człowiek tonący widzi całe swoje przeszłe życie, przeżywając się przed nim błyskawicznie, w ostatnich sekundach przed śmiercią, i że śmierć sama jest bezbolesna, a nawet przyjemna. Całe zabicie go o powodzenie i możliwość życia zdoła mu się nagle niedorzecznie...

Jaskółki śmigły nisko nad jeziorem. One i wszystkie inne ptaki i zwierzęta nie martwiły się tym, co będzie jutro. Dnie miały im na poszukiwaniu żeru, poza tym zaś jedyną ich wielką troską jest sprawa zachowania gatunku. Nie komplikują sobie życia idealami, ambicjami, zdobywaniami majątku. Dlaczego to robią ludzie? Dlaczego ma tak postępować on, Almer Franklyn?

Biała kurka wychynęła z siłwina, przeszła ostrożnie wzdłuż zwalonego drzewa i przechyliła głowę, aby się lepiej przypatrzeć człowiekowi. Doświadczenie przekonało ją, że niepotrzebnie się tu zjawiał, odwróciła się do niego tyłem i równie ostrożnie ślapiąc zniknęła z powrotem w trzcinie.

Śledził ją, uderzył go jego sposób stawiania nóg, przypominający mu sir Feliksa Bartonę, gdy ten wybierał suche miejsca, starannie unikając zabłoconia. Ta kurka była jakby karykaturą sir Feliksa. Zjawiała się stale, za każdym razem, gdy Almer był nad jeziorem, ale dopiero dziś uderzyła go śmiałością jej ruchów. Zaczął się śmiać do siebie, gdy nagle serce przesłabło mu bić i zimny dreszcz przebiegł mu po krzyżach.

ROZDZIAŁ IV

Pod obalonym wierzchem, między dwoma konarami, co się biciało, ukrywał się pod drobna fala, do znowu ukonując się nad wodą. Była to noga ludzka! Widział kolono i stopę. Zbiegł szybko nad brzeg, do zwalonego drzewa, ale nie mógł podejść dostatecznie blisko, bo przeszkadzały mu gałęzie. Przechylił się więc po strząskanym pniu i spojrzął na dół, w płytką wodę.

Z pierś wyrwał mu się cichy okrzyk zgrozy. Nie widział trupa, od czasu jak jego okiem umarł. Ale twarz zmarłego ojca była cicha i pełna dostojnej pogody — pogody, której nigdy nie miał za życia. Leżał w żółtym otoczeniu, czekając trumny. Ale tu, na dole, leżało na znak ciała człowieka z członkami taniaścianymi powykrecanymi, jak gdyby wszystkie ich stawy były polamane. Leżało na piasku, który opadał ku głębi, sino-białe, a woda dookoła niego zabarwiona była krwawą. Nagle ciało mężczyzny, pozbawione wyrazu ludzkiego, bo twarz i głowa, częściowo zakryta gałęziami, istniały już tylko w postaci strzęwanego miążgi, przypominającego pozostałość po wylotczeniu czerwonego wina. W miastdzie starszy ulamki kości Nad ciałem, które już tylko było odradzającą rzeczą przyczaiło się drzewo, jak jakiś przedhisteryczny potwór, obejmujący licznymi macakami swoją ofiarę.

Almer zaczął wstać po pniu, ale groza i obrzydliwość tego widoku urwały go i zatrzymały w miejscu. Zachwiał się, porwał się do młodości, i omdleł nie upadł. Wymiotował gwałtownie... Wreszcie przychoił się na brzeg, bardziej powodowany instynktem niż siłą woli, wydostał się na barierę i usiadł dygocząc i blednąc.

Zdawało mu się, że spędził długie godziny zastanawiając się, czy warto żyć. Czy warto żyć, móc poruszać się swobodnie, a nie leżeć nieruchomo jak tament?... Minęły godziny, a nic się nie zmieniło. Słońce jeszcze rzucało ciepłe swe promienie na jezioro, słonki włożyły się wśród lilii wodnych. Wrociła kurka biała, rozpostierała ogon i ostrożnie stąpała wzdłuż pnia w najbliższym sąsiedztwie trupa, jak by szanującą, że ją to wszystko nie nie obchodzi. Wysoko, nad tego głową, w wierzchołkach sosen, hakowały spaski. Lipty stały w tumanie odurzającej woni i brzęczały mnogością skrzypnięć paszczy, swobodnych ich zapachem. Las był pełnym życiem. „W pełni życia przechodził do śmierci i zgnilizny...” Jeżeli ta straszliwa rzecz, idąca pod drzewem, jest śmiercią, to śmierć jest najokropniejszym bliźniactwem, grzechem, który nigdy nie może być zamazany!

Pe zwalczaniu młodości zaczął Almer myśleć logicznie, odwracając wzrok od drzewa i od tej białej, nagłej nogi, wyszereżonej z pomiedzy gałęzi. Czy może należał zawołać lekarza? Wzwał polkęję? Ale co to pomoże? Ten człowiek nie żyje i lekarz jest tu abieczny. Polcja również nie wchodziła w rachubę. Może w tej chwili poszukuje go, chce aresztować za krzywdę.

Wreszcie zdołał opsonować chaos myśli i zaczął rozważać. W jaki sposób to ciało dostało się do jeziora? Prawdopodobnie niesamym kaptał się. Almer myślał, że przed laty nilejce to było często nawiedzane przez kaptełowców, samieszakich w dworze. Nie sądził jednak, by teraz ktoś tu przychodził, albo choćby wiedział o tym miejscu. Człowiek ów w każdym razie kaptał się podczas wczesnej burzy i został uderzony przez padający wiatr. Nigdy nie przypuszczał, że drzewo może do tego stopnia zniekształcić twarz człowieka, samientając ją w krwawą masę. Jeżeli saby przyssał się tu kaptał, musiał być gdzieś niedaleko jego ubranie, pomyślał Franklyn i wybrał się na poszukiwanie. Znalazł je w małej odległości w lesie, bezładnie rozrzucone. Był tam brązowy garnitur, takie filocowe kapelusze, kolorowa popielinowa kossula, czarne trzewiki, szare bransolety i — w jednej kieszeni marynarki — portfel. Wydobyl ten portfel i przekonał się, że jest wypchany banknotami, głównie pięciolankowymi, które w dołknieniu trzęsawicy i seledziły przez

jemnie. Ofiarą wypadku nie był więc ani gajowy, ani nikt z ludzi, pracujących w mefektu. Tych bowiem znał wszystkich z widzenia. Nikt z nich nie nosił takiego ubrania, nikt też nie miał portfela pełnego banknotów. Był to ktoś obcy, prawdopodobnie przybyły z Londynu, sądząc po kroju garnituru.

Franklyn wrócił do bariery, nie wiedząc, co dalej począć. Pozostawił ciało nieknie, aby je potem ktoś inny znalazł, czy też udać się po pomoc? W każdym razie należało postąpić tak, by nie być zamieszany w tę sprawę. Byłoby to fatalne, bo przecież miał zamiar zniknąć daleko na czas dłuższy. Dość znał wiadomości, że spowodować dochodzenie, wstępna rozprawa... Ciepło zapomniał, że jest poszukiwany za sprzeniewierzenie.

Nagle nowa myśl przyszła mu do głowy. Zmagając się z odrazą, wrócił do ciała, polając po pniu nad wodą, aby mu się moc lepiej przypatrzeć. Jedna noga była niewidoczna, druga zaczęła się o gałąź co nie pozwoliło całemu ciału zsunąć się w toń wodną. Twarz była zmiądlona, nie do poznania. Almer już zacył... przywykał do jej widoku i nerwy jego uspokoiły się. Nie widział na ciele żadnych szczególnych znaków. Zależy mu być mniej więcej jego wzrostu i tuszy. Nagle powziął decyzję. Dlaczego nie?... Będzie to dla niego najlepszym wyjściem z kłopotów. Zamieni się na ubranie i nieboszczykiem, a w ten sposób i na — oobowód. Zniknie niejako z powierzchni świata.

Nagle krzyknęła przeraźliwie saby, że aż podskoczył i serce zamierło mu w pierś. „Przekięte piaszyszka” — pomyślał. — „Najchętniej wystrzelalibym je wszystkie. Zawsze zdradzasz obecność człowieka”. Jeżeli który z gajowych usłyszał krzyk saby, będzie mógł podejść, aby przekonać się, czy nie ma nikogo w pobliżu, albo czy przypadkiem lis nie poluje na młode bażanty. Przez kilka tygodni taki lis samotnik kręcił się właśnie w tych stronach.

Musił się upewnić, że nikogo w pobliżu nie ma. Ostrożnie przetrząsnął najbliższą okolicę lasu, nie znajdując jednak śladu ludzkiej istoty. Śladki dzikich kaczek spokojnie pływały po jeziorze, dowodząc, że nie ma w pobliżu człowieka. A siedząca na drzewie popielinowa wiewiórka zdawała się mu wymyślać niskimi, garłowymi dźwiękami, co również wskazywało na to, że nikt prócz niego samego nie zakłócał samotności lasu. To wszystko uspokoiło Franklynę.

Przebrał się z jak największym pośpiechem. Ubranie nieboszczyka okazało się na niego zupełnie możliwe. Tylko spodnie były trochę za długie, tak, że musiał je podciągnąć szelkami. Zarówno trzewiki jak kolnierzy były za duże, co jednak w każdym razie było lepsze, niż gdyby były za ciasne. Po zawiązaniu krawata, zbył obzerzny kolnierz nie raził. Własne ubranie Franklyn porzucał na kupkę nieporządnie tak, jak znalazł ubranie zabitego. Na samym wierzchu położył swój zegarek. Był to ten sam zegarek, który dostał od Niny na gwiazdki. Zał mu go było bardzo, ale przeobrażenie musiało być dokonane gruntownie. Wreszcie wyjął portfel i z przyjemnością usłyszał trzaskanie w nim banknotów. Czy ma go zabrać?... Przecież to kradzież!... Ale... pomyślał, — jak walec, to za obie nogi. Nieboszczykowi pieniądze są niepotrzebne, a trzeba zatrzeć za sobą ślady. Jego własne dziesięć szylingów i srebrna papierośnica z wyrytymi na niej inicjałami, znajdowały się w tylnej kieszeni jego spodni. Zamiana nie jest rabunkiem — pocięsz się — zwłaszcza dokonana z niezującym. Wsunął więc portfel do wewnętrznej kieszeni marynarki.

Znow wyjął Much, ale nie pochwylił żadnego odgłosu, prócz świergotu ptactwa w wierzchołkach sosen, chrapliwego szarżenia wiewiórki i pokwakiwania dalszych kaczek na jeziorze. Rosejrał się uważnie, aby się upewnić, że nie zostawił niczego, co by go mogło zdradzić. Ślady swoich nóg na ziemi przyrucił resztkami i dźmił i zwrócił się na lewo, ku gąszczowi rododendronów.

Tu przykucał, nasłuchując i wpatrując się w otaczającą go gęstwinę, nie pochwylił jednak nic nadzwyczajnego. Słychać było tylko zwykłe odgłosy lasu. Cał, że zwierzęta leśne omijają go wielkim kołem, śledząc podejrzliwie, bo za swego miejsca mogli je łatwo doścignąć. Poza tym kołem zachowywały się tak, jakby go nie było. Niemal mógł zmierzyć to koło, za pomocą dochodzących go samerów. Działcił kut w pobliżkie, stare drzewo. Był to dalecznik stony, który od czasu do czasu wydawał krzyk, podobny do przykrego śmiechu i odlatywał dalej. Kilkanacie sięb stocilo z hałasem za szczytu dębu, aby stać na innym drzewie, w odległości jakich 20 jardów. Krótki dostrzegł intruza i uderzył na alarm, wobec czego lausca wybiegła z gęstwiną, zwietrzyła człowieka i w obawie niebezpieczeństwa zaprzędała w zarodkach. Franklyn nabrał przekonania, że nie było w pobliżu nikogo.

Decydując się szybko na kierunek drogi, ostatni raz rzucił okiem na jezioro, bęgnąc je spojrzeniem: ruszył szparkim krokiem.

ROZDZIAŁ V

Znając dobrze wszystkie ścieżki i przejęcie, siedzi na przelaj, cicho kryjąc się w lesie, zatrzymując się od czasu do czasu, aby nasłuchiwać i patrzeć, usiłując z dochodzących go samerów wnioskować o bliższość człowieka. W prawej chwili usłyszał z dala stuk sietkery o drzewo. Domyślił się, że to słuaba leśna rabie obalony pień i skrepił w bok, aby się nie natknąć na szwał.

Nie uszedł daleko, gdy skrepił wycieczkę, wy cęta wśród drzew, zauważył pod nogami rozsypane na ziemi kłosa abosa, spod których samyranęto kilka sznurów. Zrozumiał, że to miejsce karmienia bałanów. Istotnie w następnej chwili usłyszał gwizdek swolający ptaki. Zaledwie miał czas przykucnąć w saroślach, gdy ujrzał gajowego, przechodzącego se strażbę na ramieniu, a woreczkiem w ręku i piem u nogi. Widział, jak pies podjął jego ślad i zaczął biec w jego stronę, ale gajowy odwołał go. Dwukrotnie pies powracał na ślad ale niepodjęwał więcej niczego gajowy stał go ostro i pies zaczął biec za nim poduszanie.

Po godzinnym marszu Franklyn doszedł do miejsca, gdzie las rozdzielał się, usłupując otwartemu, fatalnemu krajobrazowi. Znalazł w pobliżu pnielek drzewa usiadł, aby odpocząć i raz jeszcze metodycznie przebrał ubranie, które miał na sobie. Chciał dowiedzieć się, kim właściwie jest i w jakim celu znalazł się

tu. W tylnej kieszeni spodni znalazł metalową papierośnicę, pełną papierośców „Cyprus”, w drugiej była manierka z wodką. W kieszonce komieszki tkwiła stota zapalniska, kilka srebrnych monet i kawalek ołowka. Prócz tych przedmiotów, chustki do nosa i portfela, nie było w kieszeniach nic więcej. Żaden bilet, koperta czy kartka papieru nie zdradzały identyczności zabitego. Ubranie było dobrze skrojone i uszyte z doskonałego materiału. Trzewiki kupione gotowe, ale kosztowne, a kapelusze pochodził z jednego ze sklepów przy Regent Street. Żadnych innych wskazówek nie mógł się Almer doszukać, będąc węc zmuszony wyjść na świat nie wiedząc nawet, kim właściwie jest, bo dawno jego postać zjechała martwa pod wiatrem w jeziorze, a nie mógł udawać, że jest prawowitym właścicielem tego ubrania, bo nie miał żadniejszego pojęcia kim był ubranie owego właściciela.

Bardzo chciał mu się pać, że swalczył w sobie tę chęć uważając, że byłoby to zbyt ryzykowne. Nawet odrobina dymu z papierosa mogła skłagać na niego uwagę a zezalało mu na tym, żeby tak najmniej osób... Almer... Postanowił... przelaj, ląkami do gąszczy... w... hesteru i w ten sposób dostał się do Londynu, gdzie najprawdopodobniej ukrył się w tłumie przed policją.

Obejrzał się starannie. Las otaczał jeszcze wodą po wczesnym deszczu. Przechodząc między zarodkami i pod drzewami, Franklyn zamoczył się więc i zabłocil. Teraz zaczął chustką wycierać ubranie i kapelusze. Manierki spodni wytarł listkami lopian, tak samo jak trzewiki. Złowił, że nie ma innych trzewików, bo te były dla niego za duże i ocierały mu pięty. Przy tym pierwotny właściciel przykupał je na wewnątrz tak, że teraz nie, tudzież wykroczył Almerowi nogi w kostkach. Postanowił jak najryzybniej dostać się na gościniec i wsiąść do autobusu, bo był już bardzo zmęczony i głodny, a nogi bolały go nieznośnie.

Las urwał się w połowie stroneg abosca, a na przelaj, w odległości mil, wznosił się wzgórze z latarnią morską. Gościnnie z Winchesteru biegł prawdopodobnie po drugiej stronie latarni. Między Franklynem a gościncem leżała przestrzeń otwarta nie dająca najmniejszej możliwości ukrycia się, pełna wapennych pagórków i pokryta krótką trawą. Gdy się raz znalazł na tej otwartej przestrzeni, będzie widoczny z odległości kilku mil, choć okolica wydawała się berlutną. A jednak trzeba było albo szaryżować to przeście, albo pozostać w ukryciu aż do zmroku. Postanowił wyruszyć natychmiast, ale wahał się przez chwilę, bo opuścić las, było to jednoznacznie z opuszczeniem pewnego schronienia i narażeniem się na niebezpieczeństwo. Przemógł jednak w sobie obawę i wyszedł z lasu.

Przechodząc koło latarni ujrzał parę owczarków szkockich, które pędziły ku niemu z głośnym wadaniem. Z odległości stu metrów wyjął, na szocu, ktoś gwizdnął i zawołał na psy, które natychmiast zawróciły i pobiegły spędzić rozpoznać stado owiec.

Almer obawiał się, że go zauważą i natknąwszy się na ścieżkę, ujrzał ponizę gościniec. Daleko, na lewo, na widnokręgu leżało Newbury, a nieco bliżej ukryta w lasach wioska Templemore. Z lasów była wążęć wybiegła droga przecinając szlone łąki i pola, serpentyna wznosiła się w górę, dookoła grupy drzew, obok kamieniołomu, okręiała latarnię i biegła w dal po prawej stronie aby zniknąć w purpurowej oddali, wśród falujących węgów.

Na gościncu widać było czerwony autobus. W tej chwili stał przed karamą na szczyde wozgóra, niedaleko dworu. Poproszył na dół owczą przelaj, bo do stóp latarni było dobre pół godziny drogi ale udało mu się dobiec do autobusu i wsiąść w ostatniej chwili.

W autobusie było tylko dwóch pasażerów: stary tolnik z żoną, siedzący tuż obok kierowcy. Gadali przy konduktor chciał sobie z nim uciąć pogawędkę, ale w odpowiedzi otrzymał tylko kilka niezarozumiałych i gniewnych pomruków. Więc zwrócił się do Franklynę, dzieląc się z nim swoim poglądem na pogodę i na prawdopodobne wyniki najbliższego meczu piłki nożnej. Okazało się, że jest kibicem miejscowej drużyny piłkarskiej.

— Stanowny pan z tych stron? — zagednął. Almer jednak udał, że nie słyszy pytania i nie przestawał patrywać się w drogę. Wamagało się z nim uczucie, że jest ścigany. Wiedział, że to niedorzeczne i nie logiczne, bo nikt nie mógł go jeszcze szukać, zwłaszcza na tej drodze. Nie mógł się jednak od tego uczucia ożranąć, więc wyostał wszystkie zmyśły gotów na każdą ewentualność. Nie chciał, żeby go poznano. Bywał w swoim czasie we wszystkich okolicznych barach i restauracjach, piąc i grając w domino z miejscowymi wieśniakami, którzy mogli go przecież pamiętać. Więc teraz usunął kapelusza nisko na czoło i nie chciał gac się wciągając w rozmowę.

W Basingstoke wysiadł i wsiadł do małej herbaciarni, aby się posieć. Herbaciarnia była bezosnoższaa niż bar, choć właśnie miał ochotę na szklankę piwa a nie herbaty. Następnie przebrał się przez pola aż do bocznej drogi, gdzie wsiadł do zielonego autobusu, idącego z Southampton.

Kluczył potem jak mógł, aby tylko zatrzeć za sobą wszelkie ślady. Wykoczył wsiadł do autobusu i wsiadł do kolejki podziemnej dojeżdżał do City.

ROZDZIAŁ VI

Pierwszą tego myśli było antycypować ogień, łączące go jeszcze z odrazą i mroźną oembowadą i z tą ukropną „rescą”, ledząc pod wiatrem w jeziorze, która teraz była legalnie nim samym. Przed wszystkim musiał nabyć nowe ubranie i ukryć to, które miał na sobie.

W jednym ze sklepów przy Strandzie wybrał granatowy garnitur marynarkowy który ledal wcale znosił i natychmiast się węc ubrał.

— Duptero co wrócićm do Londynu — powie dalał do ekspedienta, — po roku niebytności.

— Podobałwł mianowy pan? — szepiał ekspedient uprzejmie. Almer kiwnął głową.

— Może odeśled panu stare ubranie do nioższania? —

(C. d. d.)

# Aresztowanie Zygmunta Poskrobki w mieszkaniu siostry przy ul. Ciasnej w Białymstoku

W wyniku rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie brat potwornego zbrodniarza i zabójcy rodziny Piekutowskich w Starosielcach Zygmunt Poskrobko został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw publicznych na lat 10 oraz zarządził natychmiastowe jego aresztowanie.

Po otrzymaniu telefonogramu z Warszawy miejscowe władze bezpieczeństwa przystąpiły do odszukania skazanego. Dzięki pomocy posterunku policji w Starosielcach ustalono, że Zygmunt Poskrobko przebywa w mieszkaniu siostry swojej Maksymowiczowej, która mieszka w Białymstoku przy ulicy Ciasnej.

Tam też sprowadzony został Władysław Poskrobko, który przez kilka dni siedział w więzieniu warszawskim. Adwokaci obu skazanych zapowiedzieli wniesienie kasacji od wyroku Sądu Apelacyjnego. Nie wykluczone więc, że na wypadek uwzględnienia kasacji przez Sąd Najwyższy odbędzie się jeszcze jedna rozprawa sądowa braci Poskrobków.

Aresztowany onegdaj Zygmunt Poskrobko nie pracował ostatnio nigdzie. Czas swój dzielił między waleśaniem się po Starosielcach, gdzie poza rodziną nikt z nim nie utrzymywał stosunków, a Białymstokiem, gdzie mieszkał u swojej siostry, u której go aresztowano. Tu grywał — jak dawniej w Starosielcach — w restauracji Piekutowskich — w bilard po róż-

nych piwiarniach, zarabiając w ten sposób na drobne wydatki. W miarę zbliżania się terminu rozprawy w apelacji, Zygmunt Poskrobko tracił wyraźnie na pewności siebie. Widocznie czuł, że wynik procesu w drugiej instancji będzie dla niego negatywny. Nie omylił się. Powędrował za kraty więzienne.

# Okupacja w fabryce Cytrona trwa nadal Mocna postawa ZPZZ

Już ósmy dzień trwa okupacja fabryki włókienniczej Cytrona przez robotników włókienniczych, zrzeszonych w ZPZZ. W fabryce Cytrona, która miała być uruchomiona przed tygodniem — istnieje ustalony zwyczajowo podział pracy między pierwszą i drugą zmianą. W tym jednak sezonie Kla-

sowy Zw. Zawod. Włókienniczy postanowił niedopuszczyć do podziału pracy. Trzecia konferencja, w tym drugą z kolei w starostwie grodzkim odbyła się onegdaj celem zlikwidowania zatargu. Na konferencji tej delegaci ZPZZ ze strony okupujących zajęli stanowczą postawę, o-

świadczając twardo, że na żadne kompromisy z Klas. Zw. Zawod. nie pójdą. Okupacja trwa w dalszym ciągu. ZPZZ rozpoczął zbieranie składki dla okupujących.

## Otwarcie obozu orłat Związku Strzeleckiego

W klonii Zagórki pod Jolindami odbyło się uroczyste otwarcie obozu orłat żeńskich Zw. Strz. zakończone ogniskiem strzeleckim z występami zespołów świetlicowych, śpiewami i recytacjami. Na uroczystość przybyli zarząd grodzki Z. S. z prezesem Tadeuszem Nowakiem na czele oraz rodzice orłat. W tymże dniu oboz był inspekcjonowany przez władze okręgowe Zw. Strz. z Grodna.

## Pryszczyc w Dzierniakowie

Ostatnio zarzki przyszczycy dotarły do wsi Dzierniakowo, gm. Gródek. Zanotowano kilka wypadków zachorowań. Lekarz powiatowy p. dr. Brank będąc na miejscu polecił tutajszemu lekarzowi poczynić wszelkie zabiegi, by epidemia ta nie rozszerzała się. W związku z tym została rozpoczęta energiczna akcja zapobiegawcza na terenach zakatowanych.

ekspeidentka do sklepu spożywczego. Wiadomość w Administracji „Kurier Białostocki”.

# Kryzys piłkarstwa białostockiego trwa w dalszym ciągu

Trwający od półtora miesiąca kryzys w piłkarstwie białostockim nie został zlikwidowany. Tło całego zatargu przedstawia się, jak następuje: Po meczu pomiędzy zespołem Białostoku, składającym się z graczy

KS Strzelca i ZKS Makabi, a mistrzem piłkarskim Litwy drugą LGSF z Kowna, odbyłym w dniu 24 maja br., Zarząd Miejski urządził w salach Garnizonowego Kasyna Podoficerskiego bankiet. Na bankiecie tym prelowano przez Zarząd Miejski suma została przekroczona, wobec czego powstał deficyt, o pokrycie którego Zarząd Miejski zwrócił się do organizatorów meczu, to jest do klubów Strzelca i Makabi.

Przez Białostockiego OZPN i jednocześnie wiceprezes KS Strzelca p. dyr. Mieczysław Bannet przyrzekł w imieniu obu zainteresowanych klubów sportową należną kwotę wpłacić, jednakże ZKS Makabi odmówiła wpłacenia przypadającej na nią części, dowodząc, że wobec niezaproszenia Zarządu Makabi do wzięcia udziału w bankiecie, nie jest ona zobowiązana do choćby częściowego pokrywania jego kosztów.

P. Bannet poczuł się takim stanowiskiem ZKS Makabi dotknięty i zażądał dnia 10 przez Zarząd Makabi satysfakcji, oświadczając, że w przeciwnym razie poda się do dymisji ze stanowiska prezesa Białostockiego OZPN.

W obec tego, że zarząd Makabi raz zajętego przez siebie stanowiska nie zmienił, p. Bannet podał się do dymisji, powołując się na myśl statutu ZPZZ rozwiązanie całego zatargu.

Sprawę powyższą usiłował załagodzić kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW w Grodnie ppłk. Janowski, zaproponował on powołanie arbitra dla zlikwidowania zatargu, przy czym superarbitrem miał być komendant Obwodu PW w Białymstoku mjr. Riedl Tadeusz.

Na takie rozwiązanie kwestji zgodził się ZKS Makabi, jednakże p. Bannet arbitra odrzucił domagając się nadal udzielenia mu satysfakcji przez zarząd ZKS Makabi.

Onegdaj odbyło się w Białymstoku nadzwyczajne walne zgromadzenie Białostockiego OZPN, którego zadaniem wobec rozwiązania się zarządu, był wybór nowych władz Okrę-

gu. Zgromadzenie wybrało władze w dawnym składzie z prezesem p. dyr. Bannetem na czele. Obecny na zebraniu wiceprezes p. Miklasz oświadczył jednakże w imieniu swoim, p. Banneta oraz kapłana związkowego i referenta wykszoleniowego inż. Łupinińskiego, że wymienione osoby wyboru nie przyjmują.

Wobec tego cała sprawa stanęła obecnie na martwym punkcie. Zarząd w niekompletnym składzie nie może skutecznie pracować, na czym najbardziej cierpi stojące i tak już na niskim poziomie piłkarstwo białostockie. Nadmienić wypada, że nadzwyczajne walne zgromadzenie Białostockiego OZPN większością głosów zaaprobowało stanowisko ZKS Makabi, przyznając klubowi temu rację w zajętych przez siebie stanowisku.

Konflikt ten niepotrzebnie oparł się o zarząd Białostockiego OZPN, pociągając za sobą tak opłakane skutki. Jeśli mowa wogóle o jakimkolwiek konflikcie, to powstał on pomiędzy zainteresowanymi klubami, t. j. Strzelcem i Makabi z jednej strony, a Zarządem Miejskim z drugiej i w tych wyłącznie ramach powinien być zlikwidowany.

# Zawody w wieloboju policyjnym w Białymstoku

W Białymstoku rozegrane zostały zawody w wieloboju policyjnym o mistrzostwo miasta Białostoku. Jednocześnie takie same zawody odbyły się w poszczególnych powiatach województwa białostockiego. Zwycięscy tych eliminacji powiatowych startować będą w dniach 14 i 15 sierpnia br. w zawodach wojewódzkich, poczem mistrzowie województwa w wrześniu br. rozegrają o mistrzostwo Polski policji w Warszawie. Na uwagę zasługuje start mistrza i rekordzisty Polski w sprintach przed. Bernarda Zasłona, który uzyskał najlepszy czas w biegu na 200 m. Zasłona jednakże konkurencji nie skończył, nie chcąc pływaniem

i marszem sakodzić swej formie sprinterskiej w obliczu głównych lekkoatletycznych mistrzostw Polski.

Wyniki zawodów: Bieg 200 z przeszkodami i strzelaniem: 1) st. post. Hornewicz 2) post. Gruszecki 3) przed. Zasłona Bernard.

**GALANTERIA STALOWA**  
**Henryk SZMIDT**  
Białystok, R. Kosciuszki 10.  
Przybory do gotowania i strzelania, Grzebienie, szczyty, brzozy, żyłki, baterie, żarówki, noże, linie, łyżwy, nożyce do manicury, demow i krawieckie termometry, naczynia turystyczne i t.d.

# Z zebrania prezydiów oddziałów ZPZZ budowl. drzewnych

W dnlu wczorajszym odbyło się w lokalu przy ul. Pierackiego 10 zebranie prezydiów oddziałów PZZ budowlano-drzewnych z terenu całego województwa.

W zebraniu tym wzięli udział przedstawiciele w dziale wykonawczego ZPZZ insp. Kalina, przedstawiciele zarządu głów-

nego budowlano — drzewnych pp. Fajst, Busilo i Grabowiecki. Zebranie zgłosił sekretarz okręgowy p. Sroczyński, oddając przewodnictwo p. prez. Fajstowi.

W wyniku obrad powzięto szereg rezolucji dotyczących żywotnych spraw związkowych.

# Białostocki O. Z. P. N.

Ilość klubów zrzeszonych w Białostockim OZPN powiększyła się prawdopodobnie w dniach najbliższych, gdyż chcą przystąpienia do związku wyraził ZKS Bielsk-Podlaski. Klub ten należał już swego czasu do Białostockiego OZPN, jednakże popadł w kryzys finansowy i or-

ganizacyjny i musiał z należnością do Okręgu zrezygnować.

Obecnie stanął on już na pewnej podstawie i ponownie zamierza brać udział w zorganizowanym życiu sportowym. Będzie to drugi klub piłkarski zrzeszony na terenie Bielska Podlaskiego obok KS Rezerwy.

# Piękne zbiory tegoroczne Będziemy mieli wszystkiego w bród

Rozpoczęły się już żniwa w całym województwie, a zbiory zapowiadają się jak najlepiej.

Mówiąc gwarą rolników, najpiękniej „pokazuje” żyto, a następnie owies i jara pszenica. Dotychczas żniwem sprzyja pogoda, tak, że mąkę żytnią będziemy mieli w tym roku bielejszą, w porównaniu z latami dziesiątymi, kiedy ziarno żytnie, jest czarniejsze przesońnięte.

O ile pogoda dopisze do końca żniw, to zboża jare będą znacznie lepsze od zeszłorocznych.

Tegoroczne sianokosy wypadły na ogół dobrze. Według obliczeń rolników już z pierwszego ukosu dały 25 — 30 proc. więcej siana, niż w ubiegłym roku.

Pokój ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. Kupiecka 1 m. 12.

**dr. Walewski**  
choroby skórne, weneryczne, a. czopielowe  
Stawowa 22a 14, tel. 949.

**„GRYF”**  
CENY OD 25 groszy  
Filmy ze złotej serii filmów polskich  
**WRZOS**  
w lg. głównej powieści M. Rodziewiczówny w rol. i ENGELOWNA BRODNIOWICZ

**Kino „POLONIA”**  
CENY OD 25 groszy  
Pocz. o 6.30  
**Miłość w dżungli**  
w rol. g. Dorothy Lamour Ray MILAND  
Nadprogram PAT: Potęga Armii Polskiej i państw sprzymierzonych.

**Kino „PAN”**  
6.30 8.20—10  
Piękny dramat muzyczny  
**SZALONY CHŁOPAK**  
Niedzielnym tercet aktorski, kreowany przez Hollywood na najpopularniejszych gwiazdy obu kontynentów  
**Tyrone POWER, Alice FAYE, Don AMECHE**  
Barwna wstęga pięknych me'odyj, porząsy od muzyki klasycznej aż do najnowszej jazzu i swingu — na tle porywającej miłości, egoistycznej ambicji i me'cej zaszłości.

**APOLLO** Dziś ostatni dzień. Pocz. o g. 6.30 8.20 10.15 Ceny od 54 g.  
**WALLACE BEERY** Florence **ROBERT TAYLOR**  
w filmie o niezwykłym napięciu codziennym W. S. VAN DYKKA **WSTAŃ I WALCZ**

**Problem**  
nad którym każdy powinien się zastanowić  
**Co robić**  
aby zdobyć w życiu niezależność?  
Zacząć wczoraj, stale oszczędzać — to jedyna rada.  
**K.K.O. w BIAŁYMSTOKU**  
ul. Pierackiego 1



**Materiały wełniane, bawełniane i jedwabne**  
poleca po najniższych cenach  
**Bławat Poznański**  
właśc. DYONIZY KNAST  
Białystok, ul. Kilińskiego 4

**„ŚWIAT”** D Z I S Pocz. 6, 7.30, 9. CENY od 54 gr.  
Komedja o nie notowanej dotąd wystawie i wspaniałych zdjęciach  
**Dwaj mężowie pani Vicky**  
W rolach głównych cudowna para kochanków:  
**Loretta YOUNG i Tyrone POWER**  
Humor! Wystawa! Tysiące kawałów!



Prochy s.p. gen. Orlicz-Dreszera w mauzoleum nad Bałtykiem

Żołnierz Komendanta i strażnik morza

(T) General Gustaw Orlicz-Dreszera, pierwszy inspektor sił powietrznych państwa i prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej zginął przed trzema laty nad morzem śmiercią tragiczną w katastrofie lotniczej. Naród polski postanowił uczcić jego pamięć przez wybudowanie na najwyższym wzlesieniu Oksywie mauzoleum.

skim, gen. Kwaśniewskim, komisarza generalny R. P. w Gdańsku min. Chodacki, delegacje pułku szwoleżerów, którego zmarły był pierwszym dowódcą, pułk ułanów lin. gen. Orlicz - Dreszera i szkoły pilotów L. O. P. P. im. gen. Orlicz-Dreszera, delegaci L. M. K. z całego kraju, poczty szlendarowa L. M. K. i wiele organizacji i stowarzyszeń społecznych.

szkiccie Flaków, Jagiellonów i Józefa Piłsudskiego tutaj na wybrzeżu? Dlatego rodzina najbliższa i najwyższe władze wojskowe zeswołyły, aby w wrót, które łączą Polskę ze światem, jak status wolności, prochy Gustawa Dreszera były tutaj pochowane, aby to mauzoleum tutaj wzniesione stało się ogniem wciśniętym pionącym polskiego instynktu morskiego, aby jak katedra ducha - nauczyła, wychowywała i pobudzała do pracy coraz to nowe pokolenia.

cze mauzoleum, komisarz rządowy Sokół, w imieniu Gdyni przyrzeki, że miasto pełnić będzie służbę dla Rzeczypospolitej, wzorując się zawsze na gen. Gustawie Orlicz-Dreszera, który tej służby był najcenniejszym symbolem.

Przemówienie wicemin. J. Kożuchowskiego

szanowni państwo! Zgromadziłyśmy się nad brzegiem morza, aby wziąć udział w przeniesieniu na miejsce wiecznego spoczynku dośrodków szczytów człowieka, którego uczucie już legnędzi i zachowała w pamięci historia.

osiągnął chwili szedł w walce i w wyśileniu sp. Gustaw Orlicz-Dreszera. Tożli kiedy oczy całego świata i serca całej Polski skoncentrowały się na tym skrawku wybrzeża, doprawdy - nie grób, który kończy ziemią wędrowcę człowieka, ale ognisko, które symbolizuje instynkt nieśmiertelny życia - dzisiaj zakładamy, składając trumnę w krypcie mauzoleum.

W dniu 16 lipca 1936 r. Polska subośla o jedno świątce z najgłębszych serc, a armia straciła jedno z najpiękniejszych imion rycerskich, które zachowało w sobie dwa symbole Polski współczesnej - wypytane na obu stronach jego grobu - żołniersz Komendanta i strażnik morza.

W tych dniach nadesłali z Trzyczka deklaracje wpłaty na ten cel 4.000 zł do 5 b. m., oraz wpłacania dalszych rat po 3.000 zł miesięcznie.

Zbrodnia w biały dzień Napad bandycki w centrum Katowic

(PK) W piątek w Katowicach do mieszkania właściciela dwóch nieruchomości w Katowicach, 77-letniego Osakera Schaefera (Kochanowskiego 7), wezwał wieczorem trzech nieznanymi mężczyźni, którzy przedstawili się jako członkowie komisji urzędowej, badającej przygotowanie planu ogólnie z zakresu planu opł.

siostro rozumieli bardzo słabo język polski przeto Schaeferówna zamierzała udać się po sąsiadkę, która miała słudę jako tłumaczkę.

torów przybył do Schaeferów, na pukankę nikt mu nie otwierał. Wówczas lokator wezwał policję, prześciskając coś złego. Wywiadowcy otworzyli drzwi przemocą i wezali do mieszkania. W drugim pokoju znaleziono Schaeferów na podłodze. Mężczyzna nie dawał już żadnych znaków życia. Wezwano więc lekarza, który stwierdził, że rzeczywiście Schaefer już nie żył.

Tłumy przed sądem w Żabnie „Wyższa sfera“ włamywaczy do więzienia

(1) Sąd Okręgowy w Tarnowie rozpatrywał przez 2 dni na sesji wyjądowej w Żabnie sensacyjną sprawę przeciwko 4 synom samoświadnych kupców żydowskich.

Wyroki sądu jest taki: Salpeter - 1 rok, Fischer - 10 miesięcy, Klein - 8 miesięcy i Grünbaum - 6 miesięcy bezwarunkowego więzienia.

Zgubił ich własny fortel Złodziejzek zamknął kompanów na kłódkę

(S. N.). Do kiosku tytoniowego Reginy Nagler we Lwowie włamał się trzej złodzieje. Wyrwali samok w drzwiach - dwóch z nich pozostało w kiosku, trzeci zaś kompan pospiesznie nawiązał samokiem kłódkę na kłódkę dla zachowania pozorów, a sam stanął na czatach.

Bandyta zebra o taszę życia

Do kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. wpłynęło podanie obrońcy Bartosza, bandyty z Pomorza.

Manifestacje patriotyczne w rocznicę bitwy pod Grunwaldem

15 bm., w rocznicę bitwy pod Grunwaldem odbyła się w Krakowie manifestacja patriotyczna zorganizowana przez Polski Związek Zachodni. Przed południem w kościele Najśw. Marii Panny odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Wieczorem po odebraniu Hłani do Kołowej Kolumny Polskiej w kościele Matki Boskiej Zwyczajnej i odczytaniu wyjątków z planu świątecznego uformował się indywidualny pochód, który wyszedł ulicami miasta na plac Wolności, gdzie przed gmachem magistratu zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia.

Wycieczka Polaków z Ameryki na Jasnej Górze

(T) W sobotę przybyła do Częstochowy bawiąca w Polsce od kilku dni wycieczka Zjednoczenia Polsko - Rzymsko - Katolickiego w Ameryce w liczbę 34 osób.

Z kolei goście zwiedzili osobliwieści klasztoru, po czym przeszedł Kania, red. Bart i ks. kapelan Janeczko w towarzystwie ks. redaktora Gałęzi, przedstawiciela akcji katolickiej w Częstochowie, byli przyjęci przez ordynariusza częstochowskiego ks. biskupa dr Teodora Kubinę, który znany jest rodakom zaa oceanu ze swej pasterkiej działalności podczas kilkakrotnej wizytacji Polonii amerykańskiej.

Życie ojca za morgi Jeden zmarł w więzieniu, drugi poszedł 15 lat

(S. P.). Jan Kowaleki, właściciel gospodarstwa we wsi Borkowo w pow. bielskim, prowadził ciężkie spory z synami Stanisławem i Józefem.

Pewnej nocy Kowaleki zainal. W pobliżu obciążenia znaleziono ślady krwi a odciski łonkiskich kopyl prowadzący w stronę polbitkiego bagna.

Sąd Apelacyjny zatwierdził jednak poprzedni wyrok.

Przed Sądem Okręgowym w Zambrze oskarżonych zasiadł 49-letni Józef Romaszko oraz dwaj jego synowie Antoni i Mikołaj pod zarzutem zamordowania w bestialskim sposób przy pomocy siekiery i widel swych kuzynów - braci Dominika i Aleksandra Szewienków. Zbrodni dokonano na 16 majatkowym.

Straszny ból zwaśnionych Rodzinne zwady zakończyło bestialskie morderstwo

Przed Sądem Okręgowym w Zambrze oskarżonych zasiadł 49-letni Józef Romaszko oraz dwaj jego synowie Antoni i Mikołaj pod zarzutem zamordowania w bestialskim sposób przy pomocy siekiery i widel swych kuzynów - braci Dominika i Aleksandra Szewienków. Zbrodni dokonano na 16 majatkowym.

Mimo niechwilnych dowodów winy wątpliwych trzech sprawców, do zbrodni przyszedł się tylko Mikołaj Romaszko, natomiast Antoni i Józef Romaszko zostali do winy nie przysądzeni.

Nieprzytomny opój winien nieszczęściu Sledztwo po katastrofie pod Łowiczem

(R) Władze śledcze przeprowadziły szczegółowe badanie i ustaliły okoliczności w jakich zdarzyła się tragiczna katastrofa pod Łowiczem, w której zginęły 4 osoby, a kilkanaście zostało rannych. Komisja ustaliła, że winę za strasliwy wypadek ponosi szofer Jan Wojciechowski, który przed wypadkiem z Warszawy przez kilka godzin rozcyził się wódka w restauracji.

Wojciechowski, który przeżył w areszcie, nie może być jeszcze przesłuchany, gdyż przez cały dzień po katastrofie był nieprzytomny z opilstwa. Śledczy try wymownie o stanie w jakim wyjechał z Warszawy i prowadził samochód.

Za parszywy język - kara Nie wolno łyżć rodzinnego kraju

(P) 27-letni Jan Błaż baraborny w Solcu Kujawskim, zgłosił się do niedzielnictwa i prosił o jakieśkolwiek zajęcie. Niedzielnictwo odmówił, więc zgłosił się do pracy w urzędzie jako łyżć. Jeden z urzędników łonnych zamierzał Błażę wyrzucić za drzwi, wówczas Błaż w adonrowaniu wypowiedział słowa obrażające państwo polskie.

Fordonie, po pilnym wypowiedzeniu słowa obrażającego państwo polskie.

KADZY CZŁONEK LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ, PRZYCZYNIĄ SIĘ DO WZMOŻENIA POTĘGI POLSKI NA MORZU